



KWATERA

**WOLNOŚĆ JEST
KULOODPORNĄ**

JAROSŁAW WRÓBLEWSKI

KWATERA





KWATERA
K

[WOLNOŚĆ JEST
KULOODPORNĄ **]**

JAROSŁAW WRÓBLEWSKI

KWATERA



WOLNOŚĆ JEST
KULOODPORNĄ

Projekt graficzny albumu:
Fahrenheit 451

Zdjęcie na okładce:
Marta Smolańska-Brzozowska/© IPN

Korekta i redakcja:
Barbara Manińska,
Sylwia Wróblewska

Dyrektor wydawniczy
Maciej Marchewicz

ISBN 978-83-8079-082-7

Copyright © **Jarosław Wróblewski**
© Copyright for **Frona PL Sp. z o.o.,**
Warszawa 2018

Wydawca
Frona PL, Sp. z o.o.
Ul. Łopuszańska 32
02-220 Warszawa
Tel. 22 836 54 44, 877 37 35
Faks 22 877 37 34
e-mail:
kontakt@wydawnictwofrona.pl
www.wydawnictwofrona.pl
www.facebook.com/
FronaWydawnictwo
www.twitter.com/Wyd_Frona

Autorzy zdjęć:

Marta Brzozowska - Smolańska/©IPN;
fotografia na okładce

Piotr Życieński/©IPN; 9,37, 43, 47, 65,
73, 84, 98, 103, 115, 119, 130, 134, 142,
160, 164, 209, 214

Wojciech Wojnicz/©IPN; 16

Piotr Gajewski /©IPN; 22, 94

©Andrzej Hrechorowicz 13,

© Jarosław Wróblewski; 29, 54, 59, 127,
193, 199, 227

© Jacek Bąk; 168, 172

© Marek Nadolski; 142, 147

© Marcin Marciszak; 153, 228

Fotografie osób zidentyfikowanych
<http://www.poszukiwania.ipn.gov.pl>

Wydawnictwo
wyraża głęboką wdzięczność
Instytutowi Pamięci Narodowej
KŚZpNP, Biuru Poszukiwań
i Identyfikacji za wszechstronną
pomoc udzieloną podczas realizacji
projektu albumu.
Szczególne podziękowania kierujemy
pod adresem
p. dr hab. Krzysztofa Szwagrzyka,
Zastępcy Prezesa IPN
i p. Anny Szelaąg, Zastępcy Dyrektora
Biura Poszukiwań i Identyfikacji.

Spis treści

Przywracamy godność Polsce

Wystąpienie Prezydenta RP, Andrzeja Dudy podczas wręczania not identyfikacyjnych rodzinom ofiar totalitaryzmów 10

Bóg, Ojczyzna i Matka

**Wstęp Piotra Woyciechowskiego
Prezesa Zarządu Fundacji Reduta PWPW 16**

Wypełnienie testamentu rotmistrza Pileckiego

**Wstęp Jacka Pawłowicza Dyrektora Muzeum Żołnierzy
Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL 19**

Słowa z Księgi proroka Ezechiela,

przeczytane przez Zofię Pilecką-Optułowicz podczas mszy św. w intencji jej ojca 25 maja 2017 r. na Rakowieckiej 34

Rozmowa 1.

z dr. Łukaszem Szleszowskim

Spokój dla rodzin ofiar 39

Rozmowa 2.

z Piotrem Zadorą-Życieńskim

Wołają, że teraz zmartwychwstają 50

Rozmowa 3.

z Moniką Mużacz-Kowal

Czaszkom stawiam znak krzyża na czole 62



KWATERA

Rozmowa 4.

z Markiem Nadolskim

To trzeba przeżyć, żeby to zrozumieć,
aby w to uwierzyć **68**

Rozmowa 5.

z Martą Brzozowską-Smolańską

Wiara jest kuloodporna **88**

Rozmowa 6.

z Tomaszem Karasińskim

Oni wytyczają nam nową drogę **101**

Rozmowa 7.

z Mariuszem Doromońcem

Ryngraf dla prezydenta **108**

Rozmowa 8.

z Krzysztofem Wieczorkiem

Ziemia z Łączki na szczycie Mount Everest **124**

Rozmowa 9.

z Martą Sałdan

Ich szczątki są dla mnie relikwiami **136**

Rozmowa 10.

z Marcinem Marciszakiem

Łączka to miejsce święte **150**

Rozmowa 11.

z ks. Tomaszem Trzaską

Uklękliśmy w dołach śmierci **158**



Rozmowa 12.

z płk. Tadeuszem Bieńkowiczem „Rączym”

Wyobrażałem sobie tych ludzi idących na śmierć 166

Rozmowa 13.

z Ireną Ganicz

Mówię to po raz pierwszy 176

Rozmowa 14.

z Zofią Pilecką-Optułowicz

Bóg pozwoli mi doczekać odnalezienia ojca 190

Rozmowa 15.

z dr. hab. Krzysztofem Szwagrzykiem

Nie mógłbym się poddać, mam taką naturę 202

Słowo od Autora 220









Przywracamy godność Polsce



Wystąpienie Prezydenta RP
Andrzeja Dudy podczas uroczystości
wręczenia not identyfikacyjnych
rodzinom ofiar totalitaryzmów
Warszawa, Pałac Prezydencki,
1 lutego 2018 roku



**Szanowna Pani Marszałek,
Szanowni Państwo Ministrowie,
Szanowni Panowie Prezesi,
Szanowni Państwo Posłowie, Senatorowie,
Wszyscy Dostojni Przybyli Goście, a w szczególności
Najbliżsi Naszych Bohaterów – poległych przed 65, 70, 75
laty, ale także drogich Rzeczypospolitej i nam wszystkim!**

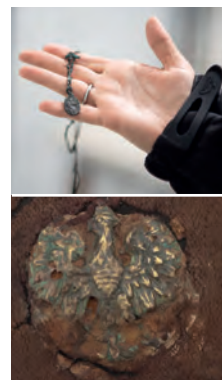
Proszę Państwa, to już kolejna uroczystość w Pałacu Prezydenckim, podczas której najbliższym żołnierzy Rzeczypospolitej - pomordowanych za to, że do samego końca byli wierni złożonej przysiędze i walczyli o wolną, suwe-

renną Polskę - wręczymy noty identyfikacyjne, poświadczające, że po dziesiątkach lat udało się odnaleźć miejsca ukrycia ciał ich bliskich, co w efekcie umożliwi pogrzebanie doczesnych szczątków tych, którzy za Polskę do końca walczyli.

Dzieje się to w roku szczególnym dla naszego kraju. Rok 2018 to rok stulecia odzyskania niepodległości - jakże symboliczny także i dla nich, którzy właśnie o suwerenną, niepodległą, prawdziwie wolną Polskę walczyli. Czy marzyli o tym, że będzie taka Polska, w jakiej dzisiaj jesteśmy? Nie wiem, pewnie marzyli o znacznie lepszej. I to jest cały czas nasze wielkie zadanie. Jeżeli ktoś by mnie zapytał, jakie my mamy wobec nich zobowiązanie, to powiedziałbym: każdego dnia starać się budować taką Polskę, o jakiej oni marzyli: silną, zamożną, decydującą o sobie, czyli suwerenną, niezależną od żadnych nakazów z zewnątrz, a jednocześnie dumną, która dba o swoich obywateli, która jest w stanie się obronić. Z całą pewnością o takiej właśnie Polsce marzyli.

Proszę Państwa, czasem mówiłem, że przez ten akt odnalezienia, przez akt pochówku, godnego, z honorami, my nie im przywracamy godność - oni godność zawsze mieli. My przywracamy godność Polsce - że wreszcie ich odnajdujemy, choć przecież minęło prawie 30 lat, odkąd zrzuciliśmy okowy ustroju, który ich zamordował.

Czy to jest smutne? Jest. Ale ja i tak bardzo cieszę się z tego, że możemy dziś spotkać się tu, w Pałacu Prezydenckim, i że mam ten zaszczyt, iż mogę Państwu - ich najbliższym - wręczyć noty identyfikacyjne. To bowiem pokazuje, że Polska jednak cały czas zmienia się na lepsze - właśnie tak, jak oni by tego chcieli. Bo to właśnie taka Polska, jakiej oni pragnęli - to jest ta Polska, która ich odnajduje.







Chciałem z całego serca podziękować wszystkim, którzy są cały czas zaangażowani w ten proces poszukiwania, odnajdywania, wydobywania. Chciałem bardzo serdecznie podziękować przedstawicielom Instytutu Pamięci Narodowej, na czele z panem Jarosławem Szarkiem. Chciałem bardzo serdecznie podziękować wszystkim, którzy są bezpośrednio zaangażowani w ten proces. Panu profesorowi Szwagrzykowi... ale przede wszystkim młodzieży, wolontariuszom, którzy współpracują z Panem Profesorem, którzy przychodzą codziennie na „Łączkę”, których pracę miałem możliwość zobaczyć. To wielkie zaangażowanie, niezwykle serce i poświęcenie, czułość, z jaką wykonują to zadanie – to jest coś niebywałego!

Jestem niezwykle szczęśliwy – i jestem pewien, że oni także byliby szczęśliwi – że udało się wychować pokolenie młodych ludzi, które tak patrzy na Polskę i na tych, którzy dla Polski się poświęcili. Jestem głęboko wdzięczny za to wielkie dzieło, które jest wykonywane przez Pana Profesora i jego współpracowników. Nie tylko na polskiej ziemi – bo Instytut cały czas poszerza zakres swojej działalności i te poszukiwania trwają także na dawnych ziemiach polskich: na Białorusi, a mam nadzieję, że będą mogły być kontynuowane również na Ukrainie.

Proszę Państwa, to jest ogromne zadanie – odnalezienie bohaterów naszej wolności, bohaterów walki o suwerenną, niepodległą Polskę. Ale wierzę, że suwerenna, niepodległa Polska będzie w stanie to zadanie do końca rzetelnie wykonać. Polska, która działa młodymi rękoma pokolenia wychowanego dla Polski – i to jest rzeczywiście niezwykle.

Składam wyrazy głębokiego szacunku wszystkim najbliższym naszym bohaterów i dziękuję, że zechcieli Państwo dzisiaj przyjść do Pałacu Prezydenckiego.



9 listopada 2017 roku podczas uroczystości w Pałacu Prezydenckim Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda wręczył wolontariuszom „Łączki” – osobom w różnym wieku, różnych profesji, z kraju i zagranicy – Nagrodę „Dla Dobra Wspólnego”, by uhonorować ich wielkie zaangażowanie w prace ekshumacyjne prowadzone w kwaterze „Ł” Cmentarza Wojskowego na warszawskich Powązkach.







UWAGA!
PRACOWNICY
W PRACOWNI

Bóg Ojczyzna i Matka

16

KWATERA

Widzisz Synku – z Mamusią modliliśmy się zawsze, byś wyrósł ku chwale idei Chrystusowej, na pożytek Ojczyźnie i nam na pociechę. Chciałem służyć Tobie swoim doświadczeniem. Niestety to może moje ostatnie do Ciebie słowa. W tych dniach mam zostać zamordowany przez komunistów za realizowanie ideałów, które Tobie w testamencie przekazuję. O moim życiu powie Tobie Mamusia, która zna mnie najlepiej. W tej ciężkiej dla mnie godzinie życia świadomość, że ofiara moja nie pójdzie na marne, że niespełnione sny i marzenia nie zamknie nieznana mogiła, ale że będziesz je realizował Ty, jest dla mnie wielkim szczęściem. Będę umierał w wierze, że nie zawiedziesz nadziei w Tobie pokładanych. Do serca Cię tulę i błogosławię. Bóg z Tobą – pisał w grypsie z mokotowskiego więzienia do swego synka Andrzejka płk Łukasz Konrad Ciepliński ps. „Pług”, niezłomny żołnierz Rzeczypospolitej. Bohater walk z niemieckim okupantem i antykomunistycznego powstania, patriota i człowiek wielkiej wiary. Odznaczający się ascetycznym trybem życia i katolicką pobożnością. Zamordowany przez komunistycznych oprawców 1 marca 1951 roku strzałem w potylicę. Jego doczesne szczątki zostały sprofanowane i zakopane prawdopodobnie na warszawskiej „Łączce”. Do dnia dzisiejszego, pomimo starań, miejsca pochówku nie odnaleziono. Prawie 40 cudem ocalałych grypsów płk. Konrada Cieplińskiego uznano za świadectwo i testament Polski Walczącej.

Żaden kochający Ojciec i Mąż nie będzie obojętny na te słowa, a przynajmniej nie powinien. Ilu z nas współczesnych tak żar-



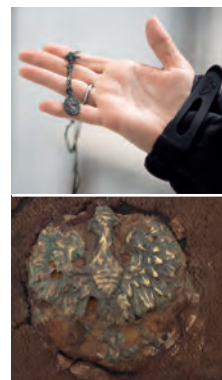
liwie się modli za własne dzieci i je błogosławi, ilu z nas tak odważnie mówi dzisiaj w życiu publicznym o miłości do Ojczyzny, ilu z nas walczy o budowanie państwowości polskiej opartej jak pisał niejednokrotnie „Pług” na „zasadach idei Chrystusowej”, kto z nas przypomina swoim dzieciom o trzech świętościach, o których nasz bohater wspominał w innych grypsach, a które były mu bliskie, że są to: „Bóg, Ojczyzna i Matka”?

Zamordowany przez komunistycznych oprawców płk Łukasz Ciepliński, nie tylko był Żołnierzem Niezłomnym, jak nazywamy dzisiaj uczestników powstania antykomunistycznego, ale także Ojcem i Mężem Niezłomnym, w znaczeniu rozumianym jako wiernym tradycyjnym powinnościom i obowiązkom mężczyzny względem własnej rodziny, żony i dzieci – opartym dla jednych na prawie Bożym, a dla drugich na prawie naturalnym.

„Pług” słusznie scharakteryzował współczesne mu czasy, pisząc w jednym z ostatnich swoich grypsów przed wykonaniem wyroku śmierci, że „Świat zapadł się w nienawiści, brudzie i złej woli”. Problem w tym, że po upływie prawie 70 lat, są one nadal aktualne.

Dzisiaj nie zniewalają nas obce wojska i wszechobecna policja polityczna, natomiast atakują nasze wartości pewne zjawiska globalne, a mianowicie: terror poprawności politycznej, systematyczne wypieranie katolików ze sfery publicznej, otwarta walka z Krzyżem i Kościołem Katolickim, postępująca sekularyzacja, atak na tradycyjną rodzinę, destrukcja małżeństwa traktowanego wyłącznie jako związku kobiety i mężczyzny oraz nieodpowiedzialne decyzje możliwych tego świata, które skutkują katastrofą migracyjną dla całego europejskiego kontynentu. Są to zjawiska globalne, w pewnych aspektach wykraczające poza Europę.

I tu dochodzimy do istoty spuścizny i przesłania płk. Łukasza Cieplińskiego, szerzej Żołnierzy Niezłomnych dla współczesnej Polski i dla nas Polaków: batalia o Polskę i Polskość nie rozgrywa się już w lasach w ramach wojny partyzanckiej, ale w polskich rodzinach, w relacjach pomiędzy Ojcem i synem, Mężem i Żoną, wychowywaniem dzieci w duchu służby „dobru, praw-



dzie i sprawiedliwości oraz walki ze złem” oraz służby „Ojczyźnie i Narodowi Polskiemu”, edukowaniu w szkołach młodego pokolenia Polaków „drogą różnych wyrzeczeń” i kształtowaniu w młodzieży silnej woli oraz takich cech jak „pracowitość, odwaga, inicjatywa, prawdomówność, godność osobista, narodowa i ludzka”.

Ostatnie słowa pisane przez „Pługa” przed śmiercią można traktować jako proroctwo dla Polski i Świata: „Prawda jednak wkrótce zwycięży. Nad światem zapanuje idea Chrystusowa, Polska niepodległość odzyska – a człowiek pohańbioną godność ludzką – odzyska”.

Z perspektywy czasu możemy powiedzieć, że w dużej części słowa te się już wypełniły. Nie popadajmy jednak w pychę. Jeszcze daleka droga i ciężka praca przed nami, abyśmy z czystym sumieniem mogli powiedzieć, że prawda zwyciężyła, Polska odzyskała niepodległość, a pohańbiony człowiek odzyskał godność ludzką. Najwięksi zdrajcy Polski żyli do końca swych dni w dostatku i poczuciu bezkarności, bezpośredni sprawcy zbrodni komunistycznych nie zostali osądzeni i ukarani, państwo polskie nadal nie uznało prawnie systemu komunistycznego za zbrodniczy i nielegalny oraz narzucony siłą przez totalitarne mocarstwo.

Starajmy się pamiętać, jak umierał nasz bohater Żołnierz Niezłomny, a dla nas współczesnych niech będzie wskazówką jak żyć: „Cieszę się, że będę zamordowany jako katolik za wiarę świętą, jako Polak za Polskę niepodległą i szczęśliwą, jako człowiek za prawdę i sprawiedliwość”.



Piotr Wojciechowski



Prezes Zarządu
Fundacji Reduta PWPW

Wypełnienie testamentu rotmistrza Pileckiego

Wstęp Jacka Pawłowicza
Dyrektora Muzeum
Żołnierzy Wyklętych
i Więźniów Politycznych PRL

Wszystko zaczęło się na Rakowieckiej. Przywozili ich bezpośrednio po aresztowaniu lub już po wstępnych przesłuchaniach gdzieś w kazamatach Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego. Oszołomieni, zastraszeni, pobici, często ranni, trafiali do małych zatłoczonych cel X Pawilonu, gdzie czekali na swoją kolej. Przesłuchania te odbywały się albo na ostatnim piętrze „dzieśiątki” lub w piekielnym Pawilonie Śledczym, przez więźniów nazwanym „Pałacem Cudów”. Bicie, zrywanie paznokci, sadzanie na nodze odwróconego stołka, wielodniowe (nie wielogodzinne) przesłuchania, trzymanie w „ciemnicy”, w karcerach, w których stali nago we wła-



snych odchodach i odchodach poprzedników. Kobiety torturowano drutem kolczastym i szczotką do mycia toalet. To tylko niektóre barbarzyńskie metody stosowane przez bandytów z UB, aby wymusić zeznania. Kiedy już się to dokonało, następował proces, który bardziej przypominał teatr z dobrze wyuczonymi przez aktorów rolami. Tylko wyroki były prawdziwe.

Dla blisko 400 z nich życie zakończyło się strzałem w tył głowy pod murem za kotłownią, w piwnicy „Pałacu Cudów”, w „Białym Domku” na tyłach X Pawilonu. Kilku powiesili w piwnicy Pawilonu I. To tam zamordowali najwyższego rangą oficera najpiękniejszej polskiej armii, Armii Krajowej, gen. Augusta Emila Fieldorfa „Nila”. Ciała wywozili i zakopywali w bezimiennych dołach śmierci, m.in. na cmentarzach przy ul. Wałbrzyskiej, przy kościele św. Katarzyny, na powązkowskiej Łączce.

Potem następowała cisza. Tylko matki, żony, córki, narzeczone po kryjomu wycierały łzy napływające do oczu i czekały. „Na pewno żyje, na pewno wróci, przecież był taki młody, może wywieźli do Rosji”.

Kiedy już było wolno mówić, nadal czekały i szukały, wydeptując czerwone dywany komunistycznych urzędów. Zadawały pytania: Gdzie jest mój mąż?, mój syn?, mój ojciec? Co z nim zrobiliście? Kiedy umierała nadzieja, zadawały już tylko jedno pytanie: Gdzie jest jego grób? Odpowiedzią było zawsze złowrogie milczenie i te oczy pełne pogardy, nienawiści i strachu.

Pierwszy pomnik postawiono na powązkowskiej Łączce w 1991 roku, dziwnym trafem w miejscu, w którym nie było żadnego dołu śmierci. Nikt jednak nie odważył się kopać obok, a wystarczyło tylko kilkanaście centymetrów. Przecież żyli jeszcze zbrodniarze, przez niektórych zwani „ludźmi honoru”. Przecież żył jeszcze kat z Rakowieckiej, który ich mordował. Nie można było jednak nękać staruszków, nawet jeśli ich ręce ociekały krwią polskich bohaterów.

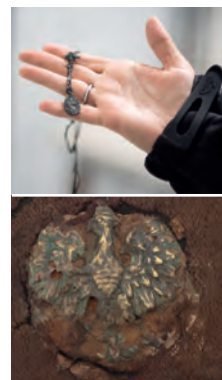


Prawdziwy przełom nastąpił dwa lata później. W 1993 roku z inicjatywy Mariusza Kamińskiego, lidera środowiska Ligi Republikańskiej, oraz mec. Grzegorza Wąsowskiego z Fundacji „Pamiętamy” na Uniwersytecie Warszawskim zaprezentowana została wystawa „Żołnierze Wyklęci. Antykomunistyczne podziemie zbrojne”. To wtedy po raz pierwszy użyte zostało określenie „ŻOŁNIERZE WYKLĘCI”. Rozpoczęła się walka o pamięć, o jej przywracanie wszystkim zamordowanym przez komunistycznych zdrajców żołnierzom Antykomunistycznego Powstania. Walka o przywracanie honoru Polsce.

W gronie historyków badających dzieje „Wyklętych” uformowały się wówczas dwa środowiska. Krakowsko-rzeszowskie – skupione wokół redakcji założonych przez Andrzeja Zagórskiego „Zeszytów Historycznych WiN”, w której składzie byli m.in. Janusz Kurtyka, Zbigniew Nawrocki, Wojciech Frazik, Zdzisław Zblewski, Grzegorz Ostasz, Zbigniew K. Wójcik, Filip Musiał, Tomasz Balbus, oraz warszawskie – stworzone przez prof. Tomasza Strzembosza, jego seminarzystów i doktorantów, m.in.: Tomasza Łabuszewskiego, Piotra Niwińskiego, Janusza Marszałca, Sławomira Polezaka, Kazimierza Krajewskiego. Oba środowiska w roku 2000 spotkały się w powstającym właśnie Instytucie Pamięci Narodowej.

W gronie historyków Instytutu znalazł się także Krzysztof Szwagrzyk, który od wielu lat prowadził samotnie badania nad zbrodniami komunistycznego aparatu represji (szczególnie sędziów i prokuratorów), poszukiwał miejsc zbrodni komunistycznych oraz pochówku ich ofiar.

Również ja, jako seminarzysta prof. Tomasza Strzembosza, miałem zaszczyt znaleźć się w tym gronie i uczestniczyć w pracach przywracających pamięć o żołnierzach Antykomunistycznego Powstania. Od tego momentu miałem możliwość obserwować prace Krzysztofa Szwagrzyka, wówczas naczelnika Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu, niemal na







bieżaco. Najmniejszy ślad, z pozoru nieistotna informacja była dla niego wskazówką, gdzie szukać dalej. Pierwszym sukcesem były poszukiwania we Wrocławiu. Na polu 81A cmentarza Osobowickiego kierowany przez niego zespół odkopał w 2003 r. pierwsze szczątki zamordowanych przez komunistycznych zdrajców Żołnierzy Wyklętych.

Od tego momentu stworzony przez Krzysztofa zespół, skupiający specjalistów z zakresu archeologii, antropologii, genetyki, historii i medycyny sądowej, prowadził mozolne poszukiwania i prace ekshumacyjne w wielu miejscach na Dolnym Śląsku, Opolszczyźnie, a następnie na terenie całej Polski. Opracowany przez ten zespół proces badawczy, zakończony przywróceniem tożsamości bezimiennym szczątkom, stał się możliwy właśnie dzięki opracowaniu przed piętnastu laty we Wrocławiu metod poszukiwań i identyfikacji.

W dniu 26 lutego 2010 r. śp. Prezydent RP Lech Kaczyński podpisał projekt Ustawy o ustanowieniu Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”, który skierowany został do Sejmu RP w dniu 1 marca 2010 roku.

Podjęta inicjatywa była zwieńczeniem starań organizacji kombatanckich, skupionych wokół Porozumienia Organizacji Kombatanckich i Niepodległościowych oraz ówczesnego Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej, śp. prof. Janusza Kurtyki, aby symboliczna data zamordowania w więzieniu na Rakowieckiej w Warszawie w 1951 roku członków ostatniego, IV Zarządu Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość: ppłk. Łukasza Cieplińskiego, mjr. Mieczysława Kawalca, kpt. Józefa Batorego, mjr. Adama Lazarowicza, por. Franciszka Błażeja, por. Karola Chmiela i kpt. Józefa Rzepki stała się symbolem ich zwycięstwa. Aby w ten sposób wszystkim „bohaterom antykomunistycznego podziemia, którzy w obronie niepodległego bytu Państwa Polskiego, walcząc o prawo do samostanowienia i urzeczywistnienie dążeń demokratycznych społeczeństwa polskiego, z bronią w ręku, jak i w inny sposób, przeciwstawili się sowieckiej agresji i narzu-



conemu siłą reżimowi komunistycznemu...” Polska oddała cześć.

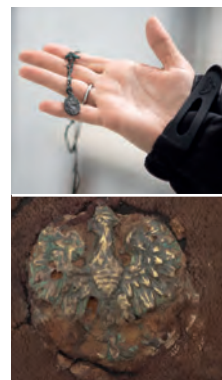
Pomysłodawcy Ustawy o ustanowieniu Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” nie dożyli jej uchwalenia. Polegli 10 kwietnia 2010 roku pod Smoleńskiem podczas pielgrzymki do jednego z najświętszych miejsc dla Polaków, do Katynia.

Jednak ich przesłanie, aby upamiętnić bohaterów Antykomunistycznego Powstania, trwa i co roku w całej Polsce obchodzimy Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”.

W dniu 23 lipca 2012 r. Krzysztof Szwagrzyk rozpoczął prace poszukiwawcze, a następnie ekshumacyjne w miejscu symbolicznym, na tzw. Łączce Cmentarza Wojskowego na warszawskich Powązkach. Miałem niebywałe szczęście i zaszczyt być z nim w tych dniach. Widziałem ogrom trudności biurokratycznych stwarzanych przez różnego rodzaju władze i środowiska, które musiał codziennie przełamywać. Widziałem na jego twarzy smutek, przygnębienie i nadzieję, że wreszcie po tylu latach, pomimo trudności, odnajdzie tych najwspanialszych: rtm. Pileckiego, mjr. „Łupaszkę”, płk. „Pługa”, gen. „Nila” i wszystkich innych zamordowanych na Rakowieckiej bohaterów Antykomunistycznego Powstania. To ta nadzieja dawała mu siłę w trudnych momentach.

Byłem na Łączce, kiedy odkopano pierwsze szczątki. Widziałem, jak archeolog wyjmowała z zimnego, mokrego dołu śmierci pierwszą czaszkę. Jak z niezwykłą delikatnością, którą można tylko porównać do trzymania przez matkę nowo narodzonego niemowlęcia, oczyszczała ją z ziemi. Widziałem mozolną pracę całego zespołu i wydobywanie kolejnych szczątków.

Z całej Warszawy, a następnie z całej Polski zaczęły przyjeżdżać wówczas na Łączkę: żony, córki, wnuczki pomordowanych i, podchodząc do Krzysztofa z nadzieją w głosie



pytały: „Znajdziecie mojego męża?”, „Znajdziecie mojego tatę?”, „Znajdziecie mojego dziadka?”. Przynosiły pozostawione przez nich drobne pamiątki, fotografie i modliły się. Pomimo ogromu pracy, Krzysztof zawsze miał dla nich czas, podobnie jak dla każdego, kto chciał z nim porozmawiać, zadać pytanie. Nikomu nie odmówił.

Wydarzyło się wówczas coś niewyobrażalnego – do pomocy w pracach ekshumacyjnych zaczęli przybywać z całej Polski wolontariusze. Nikt ich o to nie prosił, przybywali sami. Chcieli być w tych dniach właśnie w tym miejscu. Dlaczego? Odpowiedź usłyszałem od młodego chłopaka w koszulce z wizerunkiem Małego Powstańca i symbolem Legii Warszawa. Zapytany, dlaczego w wakacje zamiast nad morze przyszedł na Powązki kopać w ziemi, odpowiedział: „Bo tak trzeba. A gdzie mam być, tu przecież bije serce Polski, a ja jestem Polakiem”.

Widziałem wśród nich Zofię Pilecką, która zawsze w samo południe, widząc, że pracujący w dołach śmierci nie robią przerwy na obiad, przynosiła im kanapki. Widziałem Państwa Mieszkowskich, którzy podczas codziennych wizyt przynosili im paszteciki i częstowali wszystkich miętówkami.

Kiedy patrzyłem na młodych ludzi z niezwykle namaszczeniem pochylających się nad szczątkami wyjmowanymi z dołów śmierci, jawił mi się przed oczyma obraz prezentowanej w Watykanie „Piety” Michała Anioła i Maryi przytulającej zdjęte z krzyża martwe ciało Zbawiciela; widziałem matki, żony, córki powstańców styczniowych z rysunku Artura Grottgera „Na pobojuwisku” i fotografię Juliana Bryana z września 1939 roku, przedstawiającą 12-letnią Kazimierę Kostewicz nad ciałem zamordowanej przez Niemców siostry.

Podczas przygotowywania tego tekstu natrafiłem gdzieś w sieci na opowiadanie. Oto jego fragment: „W czasie przerwy w bitwie pewien żołnierz przyszedł do oficera z prośbą o pozwolenie na przyniesienie z pola bitwy swojego przy-

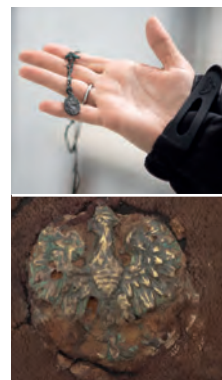


jaciela. - Odmawiam – rzekł oficer. - Nie chcę, żebyś ryzykował życie dla człowieka, który prawdopodobnie już nie żyje. Żołnierz odszedł, aby śmiertelnie ranny, wrócić po godzinie ,niosąc ciało swego przyjaciela. Oficer wpadł we wściekłość: - Mówiłem ci, że nie żyje. Teraz straciłem was obu. Powiedz, czy warto było iść, by przynieść ciało? Umierający odrzekł: - O, tak. Gdy do niego dotarłem, żył jeszcze. I powiedział do mnie: - Jack, wiedziałem, że przyjdiesz”.

Czy mordowani przez komunistycznych zdrajców bohaterowie Antykomunistycznego Powstania, idąc na śmierć wierzyli, że kilkadziesiąt lat później ktoś się o nich upomni? Ktoś ich odnajdzie?

Jeżeli tak, to właśnie wolontariusze z Łączki są tymi żołnierzami z opisanego powyżej pola bitwy. Po latach komunistycznej pogardy przyszli po swoich bohaterów. Oni nie widzieli w tych czasami pojedynczych kościach anonimowych ludzi. Oni widzieli w tych kosteczkach Żołnierzy Wojska Polskiego: por. Józefa Boguszewskiego „Lwa”, por. Stefana Bronarskiego „Liścia”, plut. Stanisława Derkusa „Orła”, mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszkę”, sierż. Wiktora Stryjewskiego „Cackę”, płk. Stanisława Kasznicę „Maszkowskiego”, ppor. Lucjana Minkiewicza „Wiktora”, mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zaporę”, gen. Augusta Emila Fieldorfa „Nila” i wielu innych. Żyli i żyją nadzieją, że właśnie ich odkrywają, że właśnie ich wyjmują z dołów śmieci.

Miałem zaszczyt pracować z tymi wspaniałymi ludźmi podczas prac poszukiwawczych w Mławie, w Płocku, na cmentarzach przy ul. Wałbrzyskiej, na Bródnie, na powązkowskiej Łączce. Miałem również zaszczyt pracować z tymi wspaniałymi ludźmi podczas prac poszukiwawczych tam, gdzie wszystko się zaczęło – na terenie byłego Aresztu Śledczego przy ul. Rakowieckiej 37 w Warszawie. To właśnie tam, dzięki historycznej decyzji ministra Zbigniewa Ziobry z 29 lutego 2016 roku o utworzeniu w jeszcze wtedy istniejącym areszcie – Muzeum Żołnierzy Wyklętych







i Więźniów Politycznych PRL-u mam zaszczyt kierować jego organizacją. To właśnie tam, tuż obok wykopu na tyłach kotłowni odkryliśmy i pokazaliśmy Polakom „ścianę śmierci”, pod którą zakończyło życie wielu żołnierzy ostatniego powstania, Antykomunistycznego Powstania.

Jarosław Wróblewski napisał o niej wiersz, który prezentuję.

30

KWATERA



Ściana śmierci

*Ta ostatnia droga nie jest taka długa,
Parę minut między celą a śmiercią.
Mokotowska noc, skrępowane ręce,
Obok strażnik, co uderzyć lubił silnie pięścią.*

*Może krzyk, może strach, może ulga
Kiedy lufa potylicy dotykała.
Kadry życia w szybkim tempie pulsowały,
Ziemia lekko od strzału zdrząła.*

*Osuwały się ciała po czerwonych cegłach,
Krople krwi wsiąkały w spoiny.
Łuska w blasku księżycy błysnęła,
Niespokojne sny miały rodziny.*

*Bez szacunku, modlitwy i żalu,
Dzielnych synów Rakowiecka żegnała.
Tylko deszcz zapłakał i wiatr pieśń zanucił,
Ból i blizny ściana w sobie schowała.*

11.11.2017

Książka Jarosława Wróblewskiego, którą trzymacie Państwo w ręku, jest nieprawdopodobnym świadectwem miłości do Polski i jej Bohaterów. Jest jednak przede wszystkim przypomnieniem, jak ważna jest pamięć. Przecież świadectwa, które za chwilę Państwo przeczytacie, składają z jednej strony ludzie, którym przez kilkadziesiąt lat rządów komunistycznych kazano pamiętać o ich ojcach, o ich braciach, o polskich bohaterach wymazać z pamięci. Aby ich do tego zmusić, stosowano wszelkie niegodziwości. Z drugiej zaś strony, świadectwa składają bardzo młodzi ludzie z różnych środowisk, którzy nie pamiętają tych strasznych czasów zniewolenia. Niektórzy z nich urodzili się już w wolnej Polsce. Ich również próbowano różnymi metodami zmusić, aby zapomnieli. Aby zapomnieli o swoich dziadkach, wujkach, babciach. Aby zapomnieli o polskich Bohaterach. Różnej maści pseudoautorytety tłumaczyły im, że to była wojna domowa, że tak do końca nie wiadomo, kto miał rację, że te czasy minęły. Że nie warto wracać do przeszłości, że należy „wybrać przyszłość”. Mimo to wszyscy spotkali się w jednym miejscu, świętym miejscu, na powązkowskiej Łączce; w miejscu, w którym komunistycznym zdrajcom wydawało się, że zabijając ciało, zabiją duszę i pamięć.

Podczas jednego ze spotkań ze swoimi dziećmi rotmistrz Witold Pilecki pozostawił im życiowe motto: *Kochajcie ojczystą ziemię. Kochajcie swoją świętą wiarę i tradycje własnego Narodu. Wyrośnijcie na ludzi honoru, zawsze wierni uznany przez siebie najwyższym wartościom, którym trzeba służyć całym swoim życiem.*

Czyż te kilkanaście świadectw nie jest właśnie jego spełnieniem?

